

Hejnice 17. 1. 2011 r.

## **Pożegnanie z Ks. Milošem Rabanem (Homilia biskupa litomierzyckiego Jana Baxanta)**

Dwanaście dni temu w tym oto sanktuarium Maryjnym dziękowaliśmy Bogu za 10 lat istnienia Międzynarodowego Centrum Odnowy Duchowej. Pozwoliłem sobie wtedy powiedzieć, iż do Hejnic nie jedzie się ot tak, przypadkiem... Dziś również, jesteśmy tu po to, drodzy przyjaciele, abyśmy nieustawali w naszym dziękczynieniu.

Tak. Przyjechaliśmy dziś wszyscy na chrześcijański pogrzeb, pożegnać się z naszym drogim współbratem, Ojcem Miloszem Rabanem. A, to znaczy, że podziękujemy Bogu za życie jednego z nas, bliskiego krewnego, uczonego, technika, księdza, teologa, filozofa, pedagoga i założyciela oraz kustosza tutejszego sanktuarium oraz Centrum, które znane są już dziś daleko poza granicami Czeskiej Republiki.

*„Jest rzeczą oczywistą, że śmierć ks. Rabana, drogi ojcze Biskupie, jest niezmierną stratą dla całej diecezji litomierzyckiej; lokalny Kościół traci nie tylko człowieka wielkiego formatu, ale także Chrystusowego bojownika. Był to typ księdza, którego wszyscy lubili, wierzący i niewierzący. Wiele dla mnie znaczył, a ludzie zwracali się do niego z różnego rodzaju możliwymi i niemożliwymi do spełnienia prośbami. A, on to wszystko załatwiał z taką lekkością i łatwością, jakby grał na fortepianie... Nawet o poważnych problemach mówił dowcipnie i zawsze bardzo kompetentnie.”* Takimi oto słowami opisuje ks. Rabana w przesłanej mi kondolencji, jedna ze współpracownic sekretariatu Episkopatu Czech.

*„Nas, swych współpracowników i pomocników, wiódł i wychowywał tak by Centrum mogło służyć ludziom nadal i po jego śmierci. Będzie nam go bardzo brakować... Najbardziej cenilem jego ludzkie podejście do innych, jak również gotowość niesienia pomocy wszystkim i o każdej porze. Ks. Raban nie znał słowa: „nie wiem”, „nie znam”, „nie potarfię”. Bez niego, nie udałoby się chyba nigdy, nikomu podnieść z ruin i odnowić bazyliki oraz Centrum, otwartego dla wszystkich.”* Wspomina ks. Jacek, współpracownik, a obecnie następca ks. Rabana.

W ubiegłych latach miałem okazję prowadzić długie debaty z ojcem Miloszem. Jedna rzecz nie dawała mu spokoju, mawiał on: *„Musimy zrobić wszystko, by umożliwić poznanie współczesnemu człowiekowi chrześcijańskich wartości. Musimy dać mu możliwość, otworzyć się na Boga, by poznał jak wspaniały jest Chrystus, Syn Boży”*. Nieustannie podziwiał szeroko otwarte ramiona Chrystusowego Kościoła i cytował katechizmowe fragmenty o jego jedności oraz o tym, że wszyscy są do niej powołani. Bóg delikatnie nawiedza każdego, choć czasem wcale sobie tego nie uświadamiamy. Za każdym razem, ks. Milosz pytał się mnie: *„Robimy już coś w związku z tym...?”*

Wspólnie, chętnie poruszaliśmy tzw. teologiczne tematy, np.: Jak wielka jest Boża rodzina? Czy należą do niej wszyscy ludzie? Czy każdy znajdzie u Boga swoje miejsce? Jak się tam pomieścimy?

Ks. Raban jako wytrawny teolog, z katechizmem w jednej a z Biblią w drugiej dłoni, cytował mi z pamięci całe fragmenty a szczególnie ten: *„Bóg tak umiłował świat, że posłał swego*

*Jednorodzonego Syna, aby każdy kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.” I dodawał: „Jak bardzo bym pragnął, by każdy człowiek, katolik i nie-katolik, żyd i muzułmanin, po prostu każdy, kto choć trochę odczuwa w swym sercu potrzebę obecności Sacrum, mógł się radować z trwałych wartości, które przynosi z sobą Chrystus. Ten, który nie pomija w swej miłości nikogo, a wręcz przeciwnie, ofiarowuje się za nas, umiera i zmartwychwstaje dla nas oraz gromadzi pod jednym znakiem krzyża na „łodzi Kościoła” , w krócej żagle tchnie Duch św. , by prowadzić nas bezpiecznie po ścieżkach tego świata. Potem mówił za św. Ambrożym oraz innymi Ojcami Kościoła, że ta właśnie „łódź”, wraz z rodziną dzieci Bożych jest jakby arką Noego, która jako jedyna może uchronić ludzi przed zalewem zła i zapewnić im wieczną szczęśliwość.*

Tak, drodzy przyjaciele, spotąłem w swym życiu człowieka, księdza o wielkim, choć niespokojnym sercu. Księdza, który szczerze i całkowicie poświęcił się Bogu i ludziom. Dziś uświadamiamy sobie, że odszedł od nas wyjątkowy człowiek. Zmarł. Jego serce pod naporem choroby, pękło. Proszę was jednak, byśmy mimo smutku i bólu, który dotyka nas dziś wszystkich, spojrzeli w przyszłość z chrześcijańską wiarą. Wiarą, którą żył Miłosz i w niej umierał. Powierzmy jego duszę w ręce miłosiernego Boga.